

Czym jest postęp?

*...psychologa mniemania
na głębokie pytania...*

Tak, postęp jest naszym świętym obowiązkiem. Trzeba doskonalić, wymyślać, poprawiać, zyskiwać, pomnażać i rozwijać. Ci, którzy mają mało, muszą mieć więcej. Ci, którzy mają bardzo dużo, muszą mieć jeszcze więcej. Musimy doganiać Europę. Ale przecież Europa nie stoi w miejscu, Europa też goni. Kogo? Wszyscy, i biedni i bogaci gonimy za iluzorycznym fetyszem, jakim jest wzrost gospodarczy. Tabele, wyniki, wskaźniki. Skoro robi tak cały świat, to chyba tak należy.

Co się jednak kryje pod tym przymusem postępu za wszelką cenę? Jaką psychologiczną prawdę o nas wyraża ten nieokiełznany pęd przed siebie?

Postęp ma nas zbliżyć do tego, co jest dobre. A co jest dobre? Brak chorób, długie życie, ładny wygląd, wygoda, komfort, pełny brzuch, rozkoszowanie się różnymi przyjemnościami, bezwysiłkowe osiąganie różnych celów. Jednocześnie droga postępu ma nas oddalać od tego, co złe czy negatywne. Czyli od chorób, krótkiego życia, brzydoty, wysiłku, głodu, przykrości, cierpienia, bólu i niewygody. Postęp jest więc drogą do świata idealnego lub bardziej idealnego niż ten zastany. Będąc na tej drodze wierzymy, że uda się nam wyeliminować zło i maksymalizować dobro. W idealnej wersji wierzymy, że zło kiedyś zostanie pokonane ostatecznie: nie będzie chorób, terrorystów, gwałcicieli, morderców, złodziei, biedy, cierpienia i śmierci. Nie będzie Szatana. Zło przegra.

Mamy głębokie przekonanie, że dobro i zło są oddzielnymi kategoriami i w związku z tym da się wyeliminować jedno z nich. Wtedy, gdy zła już nie będzie, zapanuje raj. Niemal w każdej bajce dla dzieci ta polaryzacja jest zaznaczona. Niemal też w każdej dobro w końcu zwycięża. Przykład ten pokazuje naszą najgłębszą bodaj tęsknotę za rzeczywistością pozbawioną zła. Postęp cywilizacyjny jest jednym z najdobitniejszych przejawów tej tęsknoty.

Niestety nie mam jednak dla was najlepszych wieści. Tęsknota ta jest absolutnie wręcz naiwna, a postęp jest beznadziejną grą o lepsze czasy, w której to grze z założenia skazujemy się na porażkę.

Bo zła od dobra oddzielić się nie da. Ta para przeciwieństw, jak zresztą każda inna para przeciwieństw, wzajemnie się definiuje i określa. W tym sensie przeciwieństwa nie są dwoma niezależnymi zjawiskami. Są jednym. Doświadczamy dobra jedynie wtedy, gdy potrafimy je odnieść do zła. Góra nie istnieje bez doliny, wdech bez wydechu, a skurcz serca bez rozkurczu. Nie byłoby światła bez ciemności, a życia bez śmierci. Jeżeli zatem chcemy odrzucić lub wyeliminować jedno, to skazujemy się na porażkę. Dążąc bowiem do jednego, jednocześnie wzmacniamy drugie. Paradoks, jaki się tu pojawia wskazuje, że współczesna cywilizacja, im bardziej dąży do postępu, tym bardziej instytucjonalizuje niespełnienie i wzmacnia je. Tak oto mamy nudę pośród dostatku, brak sensu pośród obfitości i depresję pośród wygody. Coraz lepsze jedzenie (wysokoenergetyczne i przetworzone) i brak wysiłku fizycznego na co dzień, skutkują otyłością i innymi chorobami. Żyjąc w coraz bardziej wypieszczonych (sztucznych) warunkach degenerujemy się jako istoty fizyczne, a nasze człowieczeństwo staje się coraz bardziej karłowate i wypaczone. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że im nasz świat staje się lepszy, tym z nami jest coraz gorzej. I z dojmującym poczuciem przegranej, tym bardziej musimy walczyć o jeszcze lepszy wskaźnik postępu. Zaiste piekielna to pułapka utkana z wizji idealnej rzeczywistości.

Wiemy też, że postęp i rozwój za wszelką cenę są zabójcze dla ekosystemu. Ostatecznie bowiem natura jest właśnie tym czynnikiem, który przyprawia nas o największe lęki. Naturalny proces przypomina nam o śmierci, przemijaniu, o zmianie, o czymś nieprzewidywalnym. Dlatego postęp od

zawsze wymierzony był przeciwko naturze. Miał ją ujarzmić, okiełznać i zniewolić. No i udało się nam. Codziennie się nam udaje. Zabijać samych siebie.

Co ciekawe, życie od samego początku też się doskonali: coraz większa złożoność organizmów i całej biosfery. Ale tutaj postęp jest procesem coraz doskonalszego dostosowywania się życia do istniejących warunków. Życie i jego warunki są jednością. My jesteśmy chyba jedynymi istotami, które robią inaczej: dla nas postęp jest dostosowywaniem warunków do naszych oczekiwań. Postrzegamy warunki jako przeciwstawne życiu. Oddzielamy warunki od życia. Tak oto na naszych oczach rozgrywa się prawdopodobnie jeden z ostatnich epizodów tej walki.

Co nam pozostaje? Może uda Ci się nie wpaść w tę pułapkę postępu za wszelką cenę. Nawet jeżeli nie zmieni to nic w skali globalnej, warto swoje życie przeżywać mając spokojny umysł i głęboką świadomość, że mam już wszystko, co niezbędne. Powiedz sobie: WYSTARCZA TO, CO WYSTARCZA. Jak czujesz się z tą myślą?

Ryszard Kulik